

Wydawnictwo wraz z tłumaczem  
wyrażają serdeczne podziękowania  
Jego Ekscelencji Alberto Salasowi Barahonie,  
Ambasadorowi Peru w Polsce,  
oraz Ministerstwu Spraw Zagranicznych Peru  
za pomoc przy wydaniu dzieła  
Inki Garcilassa de la Vega

Inca Garcilasso de la Vega

**Część Pierwsza  
Uwag Prawdziwych  
o Inkach,  
byłych królach Peru**

Przełożył i komentarzami opatrzył  
Jan Szemiński

Państwowy Instytut Wydawniczy • Warszawa 2017

CZĘŚĆ PIERWSZA

**UWAG**

**PRAWDZIWYCH**

traktujących o pochodzeniu Inków, byłych królów Peru,  
ich bałwochwalstwie, prawach i rządzie  
w czasie pokoju i wojny oraz o ich żywotach, podbojach  
i wszystkim, czym było owo Imperium  
i jego społeczeństwo, zanim doń dotarli Hiszpanie

*Spisane przez Inkę Garcilassa de la Vege,  
rodem z Cozca, kapitana Króla Jegomości*

**POŚWIĘCONE NAJJAŚNIEJSZEJ KRÓLEWNIE,**  
Doñi Catalinie Portużałskiej,  
Księżnie de Brağança etc.

*Za zezwoleniem Świętej Inkwizycji, Ordynariusza i Pałacu*

**W LIZBONIE:**  
W oficynie Pedra Crasbeecka  
Roku MDCIX

PRIMERA PARTE DE LOS  
**COMMENTARIOS**  
REALES,

**QUE TRATAN DEL ORI-  
GEN DE LOS YNCAS. REYES QUE FUE-  
RON DEL PERU. DE SU IDOLATRIA. LEYES. Y**  
gouierno en paz y en guerra: de sus vidas y con-  
quistas, y de todo lo que aquel Imperio y  
su Republica, antes que los Españoles  
pasaran a el.

*Escritos por el Ynca Garcilasso de la Vega, natural del Cozco,  
y Capitan de su Magestad.*

**DIRIGIDOS A LA SERENISSIMA PRIN-  
cesa Doña Catalina de Portugal, Duquesa  
de Barchana, &c.**

*Con licencia de la Sancta Inquisicion, Ordinario, y Paço.*

**EN LISBOA:**  
En la officina de Pedro Crasbeeck.  
Año de M. DCIX.

# KSIEGA PIERWSZA UWAG PRAWDZIWYCH O INKACH,

w której się rozprawia o odkryciu Nowego Świata,  
wywodzie imienia Peru, bałwochwalstwie i sposobie  
życia przed Królami Inkami, ich pochodzeniu, żywocie  
pierwszego Inki i co uczynił ze swymi pierwszymi pod-  
danymi oraz znaczeniu imion Królewskich.

Zawiera 26 rozdziałów.

## Rozdział I

### Czy wiele jest światów.

### Rozważania o pięciu strefach

**S**koro mamy rozprawiać o Nowym Świecie, a raczej o jego najlepszej i najważniejszej części, którą są Królestwa i prowincje imperium zwanego Peru – o jego to starożytnościach i pochodzeniu Królów pisać zamierzamy – wydaje się słuszne i zgodne z powszechnym obyczajem pisarskim rozważyć tu pierwszej, czy świat jest jeden, czy też wiele jest światów; czy płaski jest, czy okrągły, i czy niebo również jest okrągłe, czy płaskie; czy cała ziemia nadaje się do zamieszkania, czy też – prócz stref umiarkowanych – nie nadaje się; czy istnieje przejście z jednej strefy umiarkowanej do drugiej; czy są antypody, i które antypody których są antypodami; o tych i o tym podobnych sprawach starożytni filozofowie długo i dociekliwie rozprawiali, a teraźniejsi nie zaniechali dyskusji i pisania, przy czym każdy trzyma się własnego zdania, bo miłsze.

Jednakże skoro nie to jest moim głównym zadaniem, ani też siłami jednego Indianina nie można na tyle się ważyć, a także dlatego, że doświadczenie po odkryciu tak zwanego Nowego Świata rozproszyło większość tych wątpliwości, zajmiemy się nimi pokrótce, aby przejść do innych spraw, których – obawiam się – nie zdołam wyczerpać; ufając jednak nieskończonemu Miłosierdziu, powiadam, że w pierwszej z tych spraw stwierdzić można, iż świat jest tylko jeden, a choć nazywamy je Starym Światem i Nowym Światem, to dlatego, że ten drugi jawi nam się jako nowy, a nie dlatego, by były dwa, bo jest jeden. Wszystkim zaś, którzy by sobie jeszcze wyobrażali, że wiele jest światów, odpowiadać nie ma po co, niech sobie trwają w swoich heretyckich majaczeniach, aż się w piekle do nich rozczarują.

Wątpiących natomiast, jeśli jest, kto by wątpił, czy płaski jest, czy okrągły, zadowolić można świadectwem tych, którzy go okrążyli, albo cały świat, albo jego większą część, jak żeglarze *Victorii* i inni, którzy później go opłynęli aż dotąd. A co do nieba, czy również jest płaskie, czy okrągłe, odpowiedzieć można słowami Króla Proroka: „Extendens coelum, sicut pellem”<sup>1</sup>, w których

---

1. *Psalterz Dawidów*, Psalm CIII (104) werset 3: „Który rozciągasz niebo jako skórę”, tłumaczenie ks. J. Wujka.

chciał nam pokazać formę i budowę stworzenia, dając jedno za przykład drugiego, mówiąc, że „rozciągnąłeś niebo tak jak skórę”, to znaczy okrywając niebem to wielkie ciało z czterech żywiołów dookoła, tak jak „pokryłeś skórą dookoła ciało zwierzęce”, nie tylko jego części najważniejsze, a wszystkie, choćby najmniejsze.

Twierdzącym, że z pięciu części świata, zwanych strefami, mieszkalne są jedynie obie umiarkowane, a środkowa z nadmiaru gorąca, dwie zaś skrajne z nadmiaru zimna nie nadają się do zamieszkania, oraz że z jednej strefy mieszkalnej do drugiej mieszkalnej przejść nie sposób, a to z powodu nadmiaru gorąca, które je rozdziela, odrzec mogę, pominąwszy to, co powszechnie wiadomo, że urodziłem się w strefie gorącej, w której leży Cozco, wychowałem się w niej do dwudziestego roku życia, i byłem w drugiej strefie umiarkowanej po drugiej stronie zwrotnika Koziorożca na południu na kresach Charca-jan<sup>2</sup>, to jest u Chicha-jan; aby zaś przybyć tu do drugiej strefy umiarkowanej położonej na północy, gdzie to piszę, przebyłem strefę gorącą, przeciąłem ją całą i przez trzy pełne dni byłem na równiku, gdzie – jak mówią – przechodzi prostopadle, to jest na przykładku Passau; ze względu na to wszystko twierdzę, że strefa gorąca równie mieszkalna jest jak umiarkowane.

O strefach zimnych chciałbym mówić tak, jak o trzech pozostałych, z naocznego doświadczenia. Zdaję się na tych, którzy więcej ode mnie wiedzą. Na twierdzenie, że dla wielkiego zimna nie są mieszkalne, ośmielałem się odpowiedzieć wraz ze zwolennikami przeciwnego sądu, że są równie zdadne do zamieszkania jak pozostałe; na zdrowy rozum nie należy sobie wyobrażać ani tym bardziej wierzyć, aby Bóg stworzył nieużytecznymi tak wielkie części świata, skoro go stworzył całym, aby ludzie go zasiedlili; myślą się więc starożytni w tym, co o dwu strefach zimnych twierdzą, tak jak się omylili w tym, co powiedzieli o strefie gorącej, że się do życia nie nadaje, bo zbyt gorąca. Raczej wierzyć trzeba, że Pan, jako ojciec mądry i potężny, a Natura, jako matka wszystkim litościwa, zapobiegliby niewygodom zimna, ciepłem je powstrzymując, tak samo jak zapobiegli nadmiernemu ciepłu strefy gorącej tak wielkimi śniegami, źródłami, rzekami i jeziorami jak te, które znajdują się w Peru i czynią zeń strefę umiarkowaną z wielką ilością klimatów; w jednych częściach stają się gorące i coraz gorętsze, aż w okolicach bardzo nisko położonych stają się tak upalnie, że z nadmiaru gorąca prawie nie można tam mieszkać, zgodnie z twierdzeniami starożytnych. Inne okolice są chłodne i coraz zimniejsze, aż na bardzo wielkich wysokościach również stają się

2. Aby utworzyć nazwy ludów od nazw miejsc, po polsku dodaje się do nazwy miejsca zakończenie – „anie”. Ponieważ zakończenie to wymaga wymian spółgłoskowych, poprzedziłem je spółgłoską – „j”, i tak otrzymałem zakończenie – „janie”, które zawsze oddzielam myślnikiem od nazwy miejsca. Lud Charca [wymawiaj: Czarka] zwał się po hiszpańsku Charcas. Po polsku powinien nazywać się Czarkanie lub Czarczanie, co powodowałoby problemy w rozpoznaniu nazwy podstawowej. Zaproponowany sposób pozwala zachować tożsamość nazwy podstawowej, a jednocześnie traktować nazwę zgodnie z polskim obyczajem językowym.

niezdatne do życia z nadmiaru zimna od wiecznych śniegów, które tam leżą niezgodnie z tym, co o strefie gorącej orzekli filozofowie, którzy nigdy sobie nie wyobrażali, że mogą się w niej zdarzyć śniegi, a są, i to wieczne, na samym równiku, i nigdy nie topnieją, nawet trochę, przynajmniej w Wielkiej Kordylierze, chyba że na zboczach lub w wąwozach.

Wiedzieć też trzeba, że w tej części Peru, która leży w strefie gorącej, ciepło i zimno nie zależą od oddalenia miejscowości dalej, czy bliżej równika, tylko od tego, czy leży wyżej, czy niżej w tej samej okolicy, a w bardzo małej odległości po ziemi, jak o tym dalej szerzej opowiemy. Powiadam więc, że można wierzyć temu na podobieństwo, iż strefy zimne również są umiarkowane i zdatne do zamieszkania, jak to utrzymuje wielu poważnych autorów, choć nie z naocznego doświadczenia; wystarczy przecież, że sam Bóg dał to do zrozumienia, gdy stworzywszy człowieka, rzekł mu:

Róście i mnożcie się, i napęlniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną<sup>3</sup>, z czego wynika, że mieszkalna jest, bo jak by nie była, to by jej nie było można poddać sobie ni napęlnić siedzibami. Ja ufam Jego wszechmocy, że we właściwym czasie ujawni te tajemnice, tak jak ujawnił Nowy Świat, ku większej konfuzji i poniżeniu śmiałków, którzy swoimi filozofiami przyrody i ludzkim rozumem ocenić chcą moc i mądrość Bożą, że niby nie mógł dzieł swych uczynić większymi, niż oni sobie wyobrażają, mimo że taka jest różnica między jedną a drugą wiedzą, jaka między skończonym a nieskończonym &c.

## Rozdział II

### Czy istnieją antypody

**N**a pytanie, czy są antypody, czy ich nie ma, odrzec można, że bez wątpienia są, skoro – jak to powszechnie wiadomo – świat jest okrągły. Ja jednak utrzymuję, ponieważ nie całą tę niższą część świata odkryto, iż nie można wiedzieć na pewno, które prowincje których są antypodami, choć niektórzy twierdzą, że można; łatwiej to stwierdzić w stosunku do nieba niż ziemi, zatem bieguny względem siebie, wschód względem zachodu wszędzie są swoimi antypodami z uwagi na równik.

Którędy przywędrowało tyle owych ludów o tak odmiennych językach i obyczajach, jak ludy napotkane w Nowym Świecie, również nic pewnego nie wiadomo; jeśli bowiem mówią, że morzem na statkach, to rodzą się wątpliwości co do zwierząt, które się tam znajdują, w związku z pytaniem: jak albo po co je załadowano, skoro niektóre z nich są raczej szkodliwe niż pożyteczne?

Z twierdzenia, że ludy lądem przyjsć mogły, też się rodzą wątpliwości inne i większe, mianowicie, skoro zabrały ze sobą te zwierzęta, które tam za

---

3. Księga Rodzaju 1:28, tłumaczenie ks. J. Wujka.

domowe mają, to czemuż nie zabrały tych, które się tu zostały i tu później istniały? A jeśli się tak stało, bo nie mogli ludzie tylu zabrać, to dlaczego nie zostało się tu nic po tych, które zabrali? I to samo rzec można o zbożach, warzywach i owocach tak różnych tu i tam, że zasadnie Nowym Światem go nazwano; przecież pod każdym względem nowy jest: zarówno w zwierzętach domowych i dzikich, jak i w jadłach oraz ludziach, którzy zwykle zarostu nie mają i brody im nie rosną, że zaś w sprawach tak niejasnych daremny jest wysiłek stracony na pragnieniu ich poznania, więc je porzucę, skoro mniej od innych mam podstaw do dociekań.

Zajmę się jedynie pochodzeniem Królów Inków, ich sukcesją, podbojami, prawami i formą rządu czasu wojny i pokoju, a zanim o nich będziemy rozprawiać, właściwie będzie, abyśmy opowiedzieli, jak odkryto ten Nowy Świat, a potem zajmiemy się Peru szczegółowo.

### Rozdział III

## Jak odkryto Nowy Świat

**M**niej więcej około roku 1484 pewien pilot rodem z miasta Huelua w hrabstwie Niebla, zwany Alonso Sánchez de Huelua, miał mały statek, którym handlował po morzu i woził z Hiszpanii na Wyspy Kanaryjskie jakieś towary, które z zyskiem sprzedawał; na Wyspach Kanaryjskich natomiast ładował owoce owych wysp i wioził je na wyspę Maderę, a stamtąd wracał do Hiszpanii z ładunkiem cukru i konserw.

W takiej trójkątnej podróży, w drodze z Wysp Kanaryjskich na Maderę, burza go dopadła tak gwałtowna i straszna, że oprzeć się jej nie mógł i dał się ponieść nawałnicy, płynął więc 28 czy 29 dni, nie wiedząc którędy ni dokąd; przez cały bowiem ów czas nie mógł zmierzyć położenia ani względem Słońca, ani też północy. Straszne męki na statku od burzy znosili, która ani im jeść, ani spać nie dawała. Na koniec po tak długim czasie wiatr ucichł i znaleźli się koło jakiejś wyspy; nie wiadomo dokładnie, która to była, ale przypuszcza się, że była to ta, którą teraz zwą Świątym Dominikiem, i zasługuje na uwagę to, że wiatr, który w gwałtownej burzy uniósł ów statek, musiał to być gorący wiatr właśnie, wschodnim nazywany, gdyż Wyspa Świętego Dominika leży na zachód od Wysp Kanaryjskich; wiatr ten w owych podróżach raczej burze łagodzi niż wznieca. Ale Pan Wszechmogący, gdy miłosierdzie chce okazać, tworzy rzeczy najbardziej tajemnicze, a konieczne z ich przeciwieństw, tak jak stworzył wodę z krzemienia, a wzrok ślepcy z błota, którym mu oczy zakrył, aby było oczywiste i widome, że dzieła to są miłosierdzia i dobroci Bożej; także użył swej litości, by zesłać Ewangelię i światło prawdy całemu Nowemu Światu, który tak bardzo jej potrzebował; żyli przecież, czy też, by lepiej

122  
HISTORIA *S. Car. Colleg*  
NATURAL  
Y  
MORAL DELAS  
INDIAS,

EN QUE SE TRATAN LAS COSAS  
notables del cielo, y elementos, metales, plantas, y ani-  
males dellas: y los ritos, y ceremonias, leyes, y  
gouierno, y guerras de los Indios.

*Compuesta por el Padre Ioseph de Acosta Religioso  
de la Compañia de Iesus.* *Josef*

DIRIGIDA A LA SERENISSIMA  
Infanta Doña Isabella Clara Eugenia de Austria.



CON PRIVILEGIO.

Impresso en Seuilla en casa de Iuan de Leon.

Año de 1590.

G

E

rzec, ginęli w mrokach pogaństwa i bałwochwalstwa tak barbarzyńskiego i dzikiego, jak to w wykładzie *Dziejów* zobaczymy.

Pilot na ląd zeskoczył, pomierzył położenie i drobiazgowo opisał wszystko, co zobaczył i co mu się wydarzyło na morzu w drodze tam i z powrotem; nabrawszy wody i chrustu wrócił na ślepo, nie znając drogi ani w jedną, ani w drugą stronę, przez co stracił więcej czasu niż należało. A dla rozwlekłości drogi zabrakło mu wody i zapasów, z którego to powodu oraz z wielkiego utrudzenia, które w drodze tam i z powrotem byli znieśli, zaczęli chorować i umierać tak, że z siedemnastu chłopów, którzy wyruszyli z Hiszpanii, na Terceerę dotarło zaledwie pięciu, a wśród nich pilot, Alonso Sánchez de Huelva.

Zatrzymali się w domu słynnego Krzysztofa Kolumba, Genuńczyka, gdyż wiedzieli, że wielki to pilot i kosmograf, autor map żeglarskich, który ich przyjął bardzo miło i dał im wszelakich podarunków, aby się dowiedzieć, co się wydarzyło w tak osobliwej i długotrwałej katastrofie jak ta, o której opowiadali, że od niej ucierpieli. A ponieważ przybyli tak wyniszczeni przebytymi trudami, to choć Krzysztof Kolumb wielce się o nich troszczył, nie mogli przyjść do siebie i wszyscy w jego domu pomarli, zostawiwszy mu w spadku trudy, które ich o śmierć przyprowadziły; przyjął je wielki Kolumb z takim zapalem i wysiłkiem, że wycierpiawszy drugie tyle i jeszcze więcej (bo dłużej to trwało) podołał przedsięwzięciu obdarowania Hiszpanii Nowym Światem i jego bogactwami, jak to umieścił w haśle swego godła, powiadając:

Kastylię i León  
Nowym Światem obdarzył Colón<sup>4</sup>.

Kto by chciał przyjrzeć się wielkim czynom tego męża, niech weźmie *Powszechną Historię Indii* pióra Francisca Lópeza de Gómara, bo tam je znajdzie, choć w skrócie; to jednak, co najbardziej wychwala i wywyższa tego

---

4. Colón to hiszpańska forma nazwiska Kolumb.

---

II. 1. Karta tytułowa *Historii Naturalnej i Moralnej Indii* Iosepha de Acosty, wielokrotnie cytowanej przez autora

HISTORIA NATURALNA I MORALNA INDII,  
W KTÓREJ ROZPRAWIA SIĘ O SPRAWACH

*uwagi godnych w niebiosach, elementów, metali, roślin, i zwierząt tamtejszych, oraz o rytuałach, ceremoniach, prawach rządzie i wojnach indiańskich.*

*Ułożona przez Ojca Iosepha de Acostę, zakonnika Towarzystwa Jezusowego.  
DEDYKOWANA NAJJAŚNIEJSZEJ Infantce Doñi Izabeli Klarze Eugenii Austriackiej.*

Z PRZYWILEJEM

*Drukowane w Sewilli w domu Juana de Leon.*

Rok 1590

sławnego męża ponad innych sławnych, to samo dokonanie podboju i odkrycia.

Ja dodać chciałem tę drobnostkę, której zabrakło w relacji dawnego dziejopisa, gdyż pisał z dala od miejsca wydarzeń, a relacje zdawali mu przyjeżdżający i odjeżdżający, opowiedzieli mu o wielu zdarzeniach, ale nieściśle, ja zaś w swoim kraju słyszałem o nich od ojca i jemu współczesnych, bo w owych czasach najczęstszą i najzwyczajszą rozmową, jaką wiedli, było opowiadanie o najdziwniejszych i najwybitniejszych zdarzeniach czasu podbojów; opowiadali więc i to, cośmy przytoczyli, i inne, które później opowiemy, skoro bowiem poznali wielu spośród pierwszych odkrywców i zdobywców Nowego Świata, mieli od nich dokładne relacje o tych i tym podobnych sprawach, a ja, jak powiedziałem, słyszałem je od rodziców – choć nieuważnie, jak to chłopiec – gdybym wówczas uważał, mógłbym dziś opisać wiele innych rzeczy wielkiego podziwu godnych a koniecznych w tych *Dziejach*. Opowiem o tych, które się w pamięci zachowały, z żalem po tych, co przepadły.

Wielce czcigodny ojciec Joseph de Acosta również zajmuje się dziejami odkrycia Nowego Świata z żalem, że jej całej przedstawić nie może, gdyż Jego Wielebności również zabrakło części relacji o tych chwilach, a także o innych bliższych, ponieważ powymierali już byli dawni zdobywcy, gdy Jego Wielebność dotarł w owe strony, o czym takimi słowy rzecze w rozdziale XIX księgi pierwszej:

Pokazawszy, iż donikąd prowadzi mniemanie, że pierwsi mieszkańcy Indii przybyli tam na statkach w tym celu sporządzonych, poprawnie wnioskuje się, że – jeśli morzem przybyli – to przypadkiem się to stało i za sprawą silnych burz, że dotarli do Indii; chociaż Ocean morzem jest ogromnym, to nie jest to rzeczą niewiarygodną. Tak przecież zdarzyło się z odkryciem w naszych czasach, gdy ów marynarz, którego imienia nadal nie znamy, ażeby tak wielkiego przedsięwzięcia nie przypisywano innemu sprawcy, a jedynie Bogu, odkrywszy Nowy Świat w skutek strasliwej, a niespodzianej burzy, jako zapłatę za dobrą gościnę zostawił Krzysztofowi Kolumbowi wiadomość o rzeczy tak wielkiej. Tak być mogło &c.

Tyle ojciec magister Acosta, przytoczony dosłownie, co dowodzi, że Wielebny Ojciec napotkał w Peru część naszej opowieści, choć niecałą, przecież jednak jej część najistotniejszą.

Taki był sam początek i pochodzenie odkrycia Nowego Świata, którą to wspaniałością szczyścić się może miasteczko Huelua, że tak wielkiego wydało syna; Krzysztof Kolumb, jego relacją upewniony, upierał się tak dalece w swych żądaniach (obiecuąc rzeczy niesłychane i nigdy niewidziane, jako człowiek roztropny zachowywał je w sekrecie, choć w zaufaniu złożył o nich relację pewnym wysoko postawionym osobom z otoczenia Królów Katolickich, które pomogły mu rozpocząć jego przedsięwzięcie), atoli bez owej wiadomości, której mu był dostarczył Alonso Sánchez de Huelua, nie mógłby na podstawie swych własnych wyobrażeń kosmograficznych obiecywać tyle ani

tak pewnie, jak obiecywał, i nie powiodłoby mu się tak szybko w odkryciach; zdaniem owego autora Kolumb w zaledwie 68 dni dotarł do wyspy Guanatanico, zatrzymawszy się kilka dni na Gomerze dla odpoczynku; gdyby bowiem nie wiedział z relacji Alonsa Sáncheza, jaki obrać kierunek na tak ogromnym morzu, to byłoby prawie cudem, że dopłynął tam w tak krótkim czasie.

## Rozdział IV Wywód imienia Peru

**S**koro mamy rozprawiać o Peru, stosownie będzie tu opowiedzieć, skąd się to imię wzięło, skoro Indianie nie mają go we własnym języku; w tym celu wiedzieć trzeba, że gdy w roku 1513 Basco Núñez de Balboa, rycerz rodem z Xerez Badajozkiego, odkrył Morze Południowe, to był on pierwszym Hiszpanem, który je ujrzał i odkrył; Królowie Katoliccy nadali mu tytuł *adelantada* owych mórz z prawem podboju i zarządzania Królestwami, które by za nimi odkrył. On przez te kilka lat (które, otrzymawszy owo nadanie, przeżył aż do chwili, gdy jego własny teść, gubernator Pedro Arias de Auila, w miejsce wielu należnych łask czynami zasłużonych, głowę mu uciął) starał się dowiedzieć i odkryć, co to za ziemia i jak się nazywa owa, która się ciągnie dalej na południe od Panamy. W tym celu zbudował trzy czy cztery statki, które wysyłał – każdy z osobna – o różnych porach roku, aby badały owo wybrzeże, podczas gdy sam szykował rzeczy niezbędne do odkrycia i podboju owej ziemi. Statki, wykonawszy takie zadania, jakie zdołały, wracały z wiadomościami o wielu krajach leżących na owym wybrzeżu.

Jeden z tych statków popłynął dalej od innych, przeciął równik na południe i – blisko niego płynąc wzdłuż brzegu, jak wówczas pływali na owej trasie – ujrzał Indianina łowiącego ryby u ujścia jednej z wielu rzek, które z całego owego kraju spływają do morza. Hiszpanie ze wszelką możliwą ostrożnością na ląd z dała od miejsca, gdzie się znajdował ów Indianin, wysadzili ze statku czterech Hiszpanów, świetnych biegaczy i pływaków, aby nie uszedł lądem lub wodą. Zrobiwszy to, podpłynęli statkiem przed Indianina, aby ten, utkwivszy w nim oczy, nie ustrzegł się zasadzki, którą mu zgotowali.

Indianin, ujrzawszy na morzu rzecz tak osobliwą, nigdy przy owym brzegu niewidzianą, jaką był statek żeglujący pod pełnymi żaglami, zdumiał się wielce, osłupiał i zgłupiał, zastanawiając się nad tym, czym być może to, co widzi przed sobą na morzu; tak go ta myśl ogłupiała i pochłonęła, że ci, co go poszli złapać, pierwaj go chwycili w ramiona, nim on poczuł, że nadchodzą; tak go zabrali na statek ku wielkiej ich wszystkich radości i uciechu. Hiszpanie, ugłaskawszy go, by wyzbył się strachu, którego się najadł, gdy ich ujrzał brodatych i w stroju od własnego odmiennym, zapytali go znakami i słowem, co to za kraj i jak się nazywa. Indianin z min i gestów, które jak